

KAZIMIERZ ARASIMOWICZ

ur. 1911; Andrzejewo

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, okres powojenny
Słowa kluczowe	Puławy, okres powojenny, praca w szkole, łacina, praca jako nauczyciel

Praca jako nauczyciel w gimnazjum

W gimnazjum, to prace znalazłem bardzo prosto, w maju, chyba szesnastego maja, tylko co przyjechałem. Rąbałem drewno na podwóreczku w tym domu, gdzie mieszkała mama. Przyszedł jakiś uczeń po coś i zagadałem go: „No, co tam? Jak tam wasza szkoła funkcjonuje?”. A on mówi: „Nauczyciela łaciny, nie mamy.”. Ja, jestem łacinnik akurat, to myślę sobie: „Aha, aha.”. Poszedłem zaraz następnego dnia, przyjął mnie profesor Ziemkiewicz i z radością dał mi posadę. Chyba nazajutrz już pracowałem. W jednej klasie miałem sześćdziesięcioro uczniów. Na tyłu uczniów, były trzy, obszarpane, podręczniki do języka łacińskiego. Dziennik klasowy to był zrobiony z arkuszy kancelaryjnych, nitką zszyty, porubrykowany i tam się pisało. Młodzież, chciała się uczyć, byli spragnieni nauki. Wszystko przerośnięte, chłopcy po wojsku, w butach z cholewami. Komitet rodzicielski istniał i pewnego razu, na przykład, dostajemy zasilek żywnościowy w postaci masła. Ja dostałem taką kulkę masła zawiniętą w tysiąc papierów i ten papier, taki przesączony, był tym tłuszczem, ale jak się odwinęło, to tam masło było.

Siedziba [gimnazjum], była w instytucie. Na rogu [ulicy] Koszarowej, była taka duża chałupa drewniana i tam mieściła się dyrekcja, kancelaria i jedna klasa, ta duża, co mówiłem, że sześćdziesięcioro [uczniów] było. Inne klasy, były w instytucie, w sali kamiennej i w sali gotyckiej.

Chyba rok szkolny 1948/1949 zaczął się w już w innym gmachu. Pamiętam, że byłem wychowawcą, pierwszy swoją klasę wyremontowałem. Było odrapane, Sowieci mieli tam swój szpital. Zniszczyli wszystkie instalacje, pozatykali opatrunkami, bandażami, czort wie, czym. Była instalacja, elegancka, porządna, centralnego ogrzewania. To właśnie ją, unieruchomili przez niedbalstwo. Palili w piecach tych ceglanych drzewem. Ciągłe wieźli z lasu, tu zza torów jechały wozy załadowane brzożami. Łupali je i pakowali do pieców na siłę, że te kafle wokół drzwiczek wypadały. To się niszczyło wszystko w okropny sposób. Te drewna, palące się, wypadały na podłogę, te podłogi przed piecami były powypalane na czarno. Te

parkiety, takie piękne, jasne parkiety były. [Będąc nauczycielem] założyłem, teatr szkolny, graliśmy poważne rzeczy. Graliśmy „Cyda”, „Zemstę”, „Młody las”. Różne miałem kontakty [z uczniami]. Z cwaniakami, którzy chcieli się od roboty wykpić, miałem bardzo złe stosunki, gnębiłem ich, aż zniszczyłem. Byłem bardzo wymagającym, ostrym nauczycielem. Dzisiaj uważam, że oschłym, nie takim, że tam obejmie, poklepię. Dystans i wymaganie. Żałuje, mogłem być miększy, a wymagać swoje. Nie jest łatwo być nauczycielem, to jest sztuka.

Data i miejsce nagrania	2005-03-04, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"